

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

26 KWIETNIA 1485

Dnia 4^o Maja TOWARZYSTWO FUNDATORÓW I PRZYJACIOŁ TRZECIEGO MAJA odbędzie w własnym lokalu przy ulicy Suger Nr. 3. (Cimetière St. André des Arts) o godzinie 1 z południa roczne publiczne posiedzenie na które Szanowną publiczność Polską niniejszem zaprasza.

Sejm i Honoratka są to w Listopadowym powstaniu, dwa różne wyrazy jednego starego przesądu, który półtora już wieku Polskę o zgubę przyprowadził, — przesady *obcej pomocy*. — « *Obce Mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitej* » mawiano za dawnych czasów, jak później kłopotano się kto Polskę odbuduje — czy ludy czy gabinety? Dzisiejsze zle jakie pozwala Moskalom wmawiać że w Polsce nie dla obcego ale dla swoich tylko groźno; nie z innego płynie źródła, tylko z tego, że Polacy nie czując się jeszcze na sobie, nadzieje i rachuby swoje do obcych przywiązują widoków.

Powiedzieliśmy ostatnim razem, że upadek Listopadowego powstania, dyskredytując pojęcie Sejmu, który od obcych Mocarstw jedynie oczekiwał restauracji Polski; — podniósł przeciwne ni by rachuby Honoratki, która opierając swe widoki na mniemany tryumf rewolucji społecznej w Europie, radziła wcześniej postawić się w harmonii z duchem ogólnym, i ta biedna Honoratka tak słusznie w ciągu wojny wyszydzana, która ledwie potrafiła zrekrutować kilku Xieży a Katolików, kilku krzykliwych bakalarzy, wojskowych którym obóz nie smakował, słowem tych tylko których Mochnacki nazywa Inwalidami rewolucji; którzy według jego wyrażenia zbłądzili wszelką opozycją; honoratka mówiąc upadkiem Listopadowego powstania poszła do góry i jeśli został w niej zaród dawnego składu, jeśliśmy widzieli na jej czele Gurowskiego et Companje to się oraz rzuciła do niej i massa ludzi dobroduszných ale gorącego serca, pragnących jak najprędzej zmasać infamją złożenia broni i bądź co bądź, odnowić bój z najazdem.

Jakkolwiek bądź wnet po upadku Listopadowego powstania, Demokratyczne związki pochwyliły Emigracją i szeroko rozgłaszały się po całej Polsce — wszystko co żywsze co ruchawsze rzuciło się w Demokrację jako w środek zbawienia; rzadko się znalazł dzielniejszy umysł, który się nie podał ogólnemu szalowi i zapytał siebie o wartość nowego systematu; w ogólności kto się tylko przekonał że systema jakie przemogło było w ciągu powstania — to jest systema Sejmu było fałszywym i błędnym; na oślep bez rozwagi i bliższego rozpatrzenia rzeczy, rzucił się w systemat *honoratki* jedynie dla tego że *honoratka* obwiniając, oskarżając Sejm, obiecywała pewniejszą ni by obcą pomoc bez której nikt w owej epoce ostatecznego zwycięstwa nie pojmował.

Trzeba było czasu i iskry Jeniuszu Mochnackiego aby dojść do przekonania, że obie drogi, i ta którą szedł był Sejm, i ta którą wskazywała później honoratka, są równie mylne a przynajmniej nie pewne; trzeba było czasu aby dojść do przeświadczenia że Polska własnymi siłami i powstać i utrzymać się może, trzeba było mówimy czasu, aby dojść do rzetelnego uczucia samoistności, bo do tego trzeba było poznać, nie tylko wszystkie moralne i materialne siły Narodu Polskiego, ale oraz zrozumieć i wszelkie warunki, do ich wywołania, użycia i skupienia w jedno potężne ogniwo.

Trzy całe lata zamętu i próżnych swarów zeszło, nim Mochnacki w rozprawie, skupieniu myśli i duszy, wyrobił w sobie i rzucił w powszechność Polską myśl, *samoistnego* powstania; nim wskazał właściwe mu warunki i kombinacje, nie od obcej łaski zależne, ale wynikające z natury Polskiego społeczeństwa. — Tym czasem *honoratka* ustaliła swe panowanie w Polsce, a wychodząc z naturalnej i słusznej reakcji, przeciw niedołęztwu Listopadowego powstania, ugruntowała swą przewagę: na wrodzonej niesforności i burzliwości umysłów Polskich, na złych i dobrych passjach, żywego temperamentu polskiego.

Trzeba było nieszczęścia, aby w chwili — kiedy potężny umysł Mochnackiego, dojrzał rozwałką doświadczeniem, wy-

Rok VI. Oddział I.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy ud Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s. ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat) 29) Bruxelles.

prowadził ostateczną naukę, ze smutnej historii Listopadowego powstania, a powaga talentu i imienia jedna mu już wiara w Narodzie; — w tej samej chwili Mochnacki umarł. — Zapewne zostało ostatnie słowo jego, ale brakło talentu, aby je w jednej chwili, po całej Polsce rozniósł; trzeba więc było czasu, aby słowo to, z ust do ust przechodząc, zyskiwało sobie, jeden po drugim wyznawców i opowiadaczy. — Śmierć Mochnackiego nie wahamy się powiedzieć, przedłużyła o lat kilka, dzisiejszą niedolę narodu.

Zostawiona sama sobie bez potężnego przewodnika opinja powszechna, opuszczona od tych, którzy nad nią z urzędu i obowiązku czuwać byli powinni, opinja ta mówiąc, została na dyskrekcji nieuków, szarlatanów, i wszelkiego rodzaju wartogłów. — Na czele opinji stało tak nazwane Towarzystwo Demokratyczne; opisaliśmy już nie raz i historję i skład rzeczono-go Towarzystwa. — Powtarzamy tu teraz ogólnie tylko; że jeżeli w massie tego Towarzystwa znamy niezawodnie ludzi szczerých, szukających tylko w tym związku, pewniejszych środków ratunku; a którzy tem samem, skoro środki te gdzieindziej dostrzegą, inny przyjąć kierunek będą gotowi: — to niestety! nie godzi się już ukrywać przed publicznością Polską, że naczelnicy tak z wani *menerowie*, tyle są upojeni mniemany swym systematem, że już im więcej chodzi o realizację ich marzeń, o utrzymaniu się przy swoim; — niżeli o to, co najpewniej naród, do niepodległości doprowadzić może.

Niechcemy przesądzać niczyjej dobrej wiary i skrytych pobudek serca, ale sądząc rzeczy z objawiających się *faktów* twierdzimy, że nasi Polscy, wszelkiego autoramentu Demokraci; *stowarzyszeni, skonfederowani, zjednoczeni, w sekcje, gminy, gromady* zebrani; — rozumie się przewodnicy, naczelnicy, nie mają wiary w samoistność Narodu, i jak stara Honoratka warszawska, chcą tylko za wozem rewolucji społecznej w Europie, do Polski maszerować. — Dla tego język ich, pomimo przeciwnych kiedyś niedługo oświadczeń, trąci zawsze, pożoga i domową rzeźnię. pełny gorczy technie nienawiścią, mniej dla wroga i najezdnika, a więcej dla swoich tak zwanych Arystokratów. — Weźmy od początku Emigracji wszystkie publikacje demokratyczne, już to samego Towarzystwa już to innych mu bratnich korporacji, dajmy je, pod sąd pierwszego cudzoziemca — czyliż on nie wyprowadzi z tych foliałów tej ostatecznej konkluzji, że w Polsce już nie dla obcych ale dla swoich groźno.

Jednak tak nie jest, Ci co tak w pismach swych o szubienicy jak o romansie młodości marzą, są to ludzie w sobie bardzo spokojni, trylewający tylko atrament, a częściej jeszcze po kawiarniach trunki; kontenci, że się ich ludzie słabego serca, niedołężnego umysłu, boją. Przybrali oni sobie ton groźny, aby się podobać gromadzie gapiów i małym kosztem znaczyć. — Polskę kochają, mają nawet pewność instynktową o Jej lepszej przyszłości; ale to po *staremu*. z *łaski obcej*; tym czasem bawiąc się w matedory, bawią siebie i innych.

Wprawdzie od czasów Mochnackiego zmuszeni są mówić o powstaniu, o własnych siłach, i. t. d., ale w tych ich mowach, widac; że do tych słów nie przywiązują żadnej rzetelnej wartości, że ich tylko dla satysfakcji pocziwej massy używają. — Bo jakże wierzyć, że Ci którzy chcą użyć sił własnych, ci sami, siły te rozbijają i rozdrabniają. — Demokraci Polscy, są gorliwymi republikanami, a Polska właśnie republikanizmem upadła; i wszelki republikanizm, jakiegokolwiek by był z kąd inąd jego zalety, ma tę, w naturze swojej konieczną własność, że podnosząc indywidualizm, niszczy zbiorową siłę, potęgę stanu, a Polsce walcząc przeciw trojakiemu najazdowi największej siły, i potęgi potrzeba.

Ostatecznie Towarzystwo Demokratyczne nadające ton i charakter zależnym od niego w kraju i Emigracji Stowarzyszeniom i związkom, jest prostą parodią Jakubinów francuzkich; przywiązało się do tego obcego charakteru nie z własnej skłonności, ale z mylnego przekonania, że Polska, tylko powszechnem w Europie wstrząśnięciem, ratować się będzie. — Interessowanie się o klasy nieszlachectkie, na które Towarzystwo Demo. zało-

żyło jakby monopolium, nie jest wcale szczere, a przynajmniej jest w wyraźnej sprzeczności z republikanizmem naszych panów i demokratów. — Bo któż po chwili rozważa, nie przekona się, że ucisk i poniżenie klas nieszlacheckich w Polsce przy republikańskiej formie rządu na wieki zostać muszą.

Tow. Demo. siłą swej francuskiej organizacji, stanęło na czele wszelkiej Polskiej *honoratki*, z natury zaś swej exystencji, mówi i pisze językiem Jakubińskim. Moskale i Niemcy doskonale wiedzą, równie dobrze jak my, że ów Jakubinizm jest tylko przybranym strojem, dla zyskania przyjaciół na zachodzie. — Ale Moskale i Niemcy mają dziś interes, pokazać Europie że w Polsce, nie o podległości, ale o bezprawiu i rzezi domowej myślą: — Moskale i Niemcy mają interes, aby ludzi trwożliwszych od wszelkiego życia publicznego, odrzucić, aby ich interessem własnego bezpieczeństwa o ile bydlę może do siebie przyciągnąć: — Moskale i Niemcy mają interes, ażeby zapal wrzającej dziennej młodzieży polskiej z dymem puścić; — Moskale i Niemcy więc korzystają, z głupich i niewczesnych deklamacji naszych Jokobinów; roznoszą wieści, o poruszeniach, buntach chłopskich, komunizmach w Polsce.

Cóż to dowodzi? że komunizmi, bunt chłopskie i. t. d. wcale Moskalom i Niemcom nie są straszne, bo gdyby się ich lekali, jak się lekają powstania, toby o nich wieści przez urzędowych i nie urzędowych, płatnych i niepłatnych agentów, wszelkimi kanałami w Europie, nieroznosili; a przecie im podejrzaniszże źródło, im łatwiejsza do podejścia lub ujęcia gazetka, tém obszerniej i detaliczniej, o zarzewiach wojny domowej w Polsce, rozprawia. — Są nawet tacy, rozumie się Moskale albo Niemcy, którzy utrzymują, że widzieli paki nożów na szyję szlachty polskiej spowodowane.

Panowie Demokracy! zleście się zasłużyli Polsce, instynkt niepodległości w Narodzie, pomimo postępu czasu, utrzymujecie na błędnej drodze, bo go łudzicie kłamliwymi zapewnieniami o pomocy powszechnej w Europie rewolucji. — Nie winimy was zresztą w ten błąd wpadli, bo to koniecznem niemal było następstwem upadku Listopadowego powstania; ale was oskarżamy że dziś pomimo wielkiego postępu wyobrażeń i wyjaśnieniu rzeczy, przy błędzie się upieracie, i niedaj Boże abyście się przy niem nie upierali dla własnej tylko osobistej korzyści; ale co jest pewnem, że upor wasz, musi być skutkiem, wielkiej lekkości, wielkiego lenistwa i małej sumienności.

Panowie Demokracy! Pan Bóg zawsze naprawia złą wolę lub niedbałość ludzką, tak i dziś skwapliwość z jaką Moskale i Niemcy, usiłują dać znaczenie, waszym lekkomyślnym mowom i piśmom, czyliż was nieprzekonywa, żeście pomimo woli i wiedzy waszej, stali się usłużnymi najezdnikom Kraju. — Dziś póki słowa wasze, są tylko czezą deklamacją służyście tylko Moskalom i Niemcom za postrach na ludzi słabego serca i umysłu, na dzieci i baby, ale gdyby słowa wasze przypadkiem, miały trafić do tego ludu co was nie czyta i nie rozumie — czybyście, powiedzieli to sami nie stali się narzędziem ogromnego zniszczenia Polski, na któremby, Moskale i Niemcy panowanie swe na wieki już oparli.

Dziś jeszcze jest czas, złe naprawić, niech ci wszyscy, którzy w demokratycznych związkach obcym duchem natchnionych, szukali tylko energiczniejszych i pewniejszych środków Insurrekcyi, lub szukali pewniejszej rękoi dla uciśnionego i poniżonego ludu; niech ci wszyscy mówią ostrzeżeni mniej może roztropnem dla nich słowem, Moskale i Niemców, i niech się przekonają do czego prowadzi bezmyślne naśladownictwo obcych wzorów.

Kto chce powstania, niech go szuka w powszechnej naturalnej całego Narodu organizacji — niech go szuka w tem, co łączy i gromadzi wszystkie siły, co nie potrącając żadnego po częściowego interesu, wszystkim daje rękojmię i w jedną łączy je potęgę.

Jeśli się znajdzie po dzisiejszej przez samych nieprzyjaciół danej przestrodze kto, któryby upierał się przy starej gorączce Jakubińskiej niech że będzie przez całą powszechność Polską znany, jako stary, krnąbrny, ciemny i nie pojąć niezdolny szlachcic jakiego ledwie za czasów Targowicy znał się można było; szlachcic, który dla swego sobkostwa, uporu i swawoli poświęcający interes niepodległości Narodu. — *Wiecznie nie pozwala!*...

Kronika.

Dnia 8 b. m. zmarł Budrcwicz Jan, Konduktor dróg i mostów w Meaux (Seine et Marne) rodem był z Kiejdan Gubernji Wileńskiej. Polacy zamieszkali w Meaux, wraz z licznymi zgromadzonymi mieszkańcami tego miasta, odprowadzili zwłoki na miej-

sce wiecznego spoczynku. — S. p. Budrewicz zostawił w Kassie oszczędności sumę fr. 1200, umarł bez rozrządzenia swemi funduszami. X. Stańkiewicz Józef z woli ziomeków zamieszkałych w Meaux i z tytułu osobistej przyjaźni ż. s. p. Budrewiczem, zarządza interesami zmarłego.

Korespondencje.

W tej chwili otrzymujemy list od Doktora Szokalskiego który pośpieszamy, stosownie do jego życzenia do publicznej podać wiadomości

Szanowny Panie Redaktorze,

Professorowie Akademii Krakowskiej z którymi mam honor być w naukowych związkach, donieśli mi byli że gabinety Akademickie naukom przyrodzonym poświęcone, w najopłakaniejszym znajdują się stanie z przyczyny szczupłości funduszów które na ich utrzymanie Rzeczpospolita wyklądać może. Sądząc że położenie nasze za granicą, ułatwia nam wszelką możność służenia pod tym względem Akademii, naradziłem się z kilkoma o postęp nauk w kraju gorliwymi przyjaciółmi i w ich imieniu zasięgnąłem wiadomości czy wolnoby nam było bez wystawienia na jaką bądź nieprzyjemność lub szkodę Instytucji, dla której wszelki winniśmy szacunek i względy, wspierać darami jej szlachetne usiłowania. Otrzymawszy w odpowiedzi że Akademia nie tylko przesyłki nasze z przyjemnością przyjmie ale nadto na nich nazwisko ofiarujących zapisze, mam honor zakomunikować Panu tę wiadomość z prośbą abyś ją w przyszłym numerze twego dziennika ogłosił.

Śmiało powiedzieć można że niema zakątku na ziemi, w którymby nie było braci naszych, są w Anglii, są w Algierze, w Brezylji, nad Bosforem, w Chili, na wyspach Oceanu, w Meksyku i. t. d. — Jedni przebywają nad spadkiem Niagary, drudzy przebiegają puszcze Sahary, albo też szczyty Libanu, Alp lub Atlassu, a wielu z obowiązków swoich są ciągle w obliczu natury. — Jeżeli każdy pomni na to że niejedna mnsza którą w samotnych przechadzkach nad brzegiem morza nogą potrąca, lub nie jeden kamień który z wnętrzości ziemi wydziera, może mieć wielką wartość dla kraju, to łatwo będzie mógł pojąć o ile mógłby się przyczynić do wzbogacenia Akademii która passuje się z tysiącami trudnościami ażeby przez wzgląd na honor narodowy położenie naukowe w świecie utrzymać.

Wielu jest między nami takich co dosyć ważne posiadają zbiory w rozmaitych gałęziach nauk przyrodzonych, są też pewnie i tacy, którzy raz zwróciwszy uwagę na przysługę jaką z osobliwości naukowych zrobić mogą krajowi, nieopuszczają na przyszłość przyjaźnej sposobności do ich nabycia. Przesyłając je Akademii dowiodą oni, że nie zapominają o swej starej *Matce karmicielce* (*alma mater Cracoviensis*) jak ją dawniej przodkowie nasi nazywali. Wszakże to mileby było dla przyjaciół i krewnych wspomnienie a może i użytek dla dzieci naszych, kto wie dla nas samych może jeśli nam Bóg do kraju powrócić dozwoli.

Mając w tej chwili przed sobą katalogi Krakowskiego muzeum widzę w nich z przyjemnością że Akademia umie być wdzięczną, nikogo tam nieprzepominano co jej choć najmniejszym datkiem dał dowód swej życzliwości. — « Jeden tylko znalazł się dotychczas Emigrant « pisze mi Professor » Kozubowski co o nas pamiętał, szkoda że na teraz nie przypominam dobrze jego nazwiska, był officer Artyllerii a teraz Inżynier pisał do Professora Sawiczewskiego z zamorskich krajów że zbiera dla niego wszystkie tameczne rośliny i muszle ażeby się niemi Akademią naszej przysłużyć. »

Jeśli kto z Braci tulaczy natrwałe chciał zasłużyć wspomnieniu, to niechaj nie obietnicą ale czynem dowiedzie, że umie cenić szlachetne usiłowania garstki uczonych, którzy radziby odpowiedzieć wysokiemu powołaniu swemu. — Szczęśliwym mianować się będą jeśliby pośrednictwo moje mogło do tego posłużyć.

W razie gdyby kto życzył sobie zadosyć uczynić temu wezwaniu to niechaj zechce mi przysłać listę przedmiotów, które Akademia przeznacza wyrażając ich naukową lub techniczną wartość, a otrzyma najniezawadniej stosowną instrukcję w jaki sposób dalej ma postąpić, ażeby bez kosztów dar swój Akademii przesłać. — Ponieważ koszt przesyłki bardzo są znaczne, a fundusze do naszej dyspozycji zostawione, są bardzo ograniczone, potrzeba nam być zatem skrupulatnemi w wyborze i nie przysyłać tylko osobliwości wyższą wartość mające. Jeżeli kto chciał dołączyć do nich stosowne opisy lub rozciąglejsze rozprawy to takowe z wdzięcznością nie tylko przyjęte będą, ale i drukiem ogłoszone być mogą, byle tylko nie wychodziły ze ścisłych granic nauk przyrodzonych, do których wyłącznie się ciągnąć się mają.

Ponieważ doświadczenie uczy że nigdy u nas niebrakuje na pilnej gotowości o ile tylko razy chodzi o oddanie jakiegobądź usługi Ojczyźnie, spodziewać się można zatem że i teraz znajdą się ludzie którzy ochoczo zyczliwość swoją okażą — Zachęcać ich lub dziękować im naprzd byłoby zbyt cennym bo czyż przyjemność której się doznaje będąc pożytecznym Krajowi nie jest dostateczną za starania poniesione nagrodą?

Spodziewam się że pozwolisz mi Szanowny Redaktorze zawiadomić Emigrację w jednym z przyszłych Numerów twego Dziennika na jakich przedmiotach najbardziej Akademii zbywa i czemu by się jej najwięcej przysłużyć można. — Jezeliż Pan za późniejszej kolumny swoje otworzyć zechciał do ogłaszania imion Osób składających ofiary, to mogłyby one przez to otrzymać dowód że dary ich właściwie otrzymały przeznaczenie — a nie jeden może znalazłby w tém ogłoszeniu bodziec do gorliwszego działania.

Zechciej przyjąć etc. etc. etc.

Paryż d. 22 kwietnia 1845 roku.

Wiktor Szokalski, D. M. i Ch.

6. Rue Rambuteau.

Do pism licznie w Emigracji wychodzących przybyło nowe Demok. polska XIX wieku wydawane przez ludzi oddających się, z zapomnieniem wszelkich względów na obecne położenie naszej ojczyzny, jakiejś dalekiej, rojonej przez nich przyszłości, a raczej teorii pana Buchez i Roux, znanej oddawna już we Francji — gdzie się tyle porodziło społecznych Teorii. Krotko tylko napomniemy o pierwszym numerze nowego dziennika zawierającym prospekt myśli, mającej się w dalszym ciągu rozwijać. Redaktorowie dotykają wprawdzie chociaż nieśmiało tej prawdy: iż wyjarznienie Polski z pod obcej przemocy jest dziełem głównym — a przynajmniej najpierwszym z rzędu; jednakże zostawiają je na uboczu, jako już przesadzoną, prawie dokonaną i niegodną zwrócić powołania tułactwa — sami zaś zapuszczają się w inną daleką przyszłość. Ze wróg dziś broi po polskiej ziemi, że pastoszy i niszczy jej pamiętki, że wynaradawia ziemie które stanowiły jej polityczną potęgę, to ich wcale niestraszy, ani martwi, ani niepokoi — chodzi im o to raczej co będzie po wyjarznięciu Polski? niepokoi ich: jakie będzie położenie kraju pod względem umysłowego i socjalnego postannictwa Polski, po wypędzeniu z niej gniazda trzech mocarstw które ją przykryły swoimi potwornymi i sztucznymi ogromami — Troszczyć się o sposoby wyparcia tych natrętnych i niewygodnych gości, wtedy, gdy ciemieją całą ludność, gdy przyduszają wsercach wszystkie uczucia narodowe, gdy zapalone przed powstaniem 23 Listopada pochodem oswiaty starają się przyemić i przygasić w najdrobniejszych jej iskierekach, troszczyć się i wyszukiwać sposobu wyzucenia ich z naszej Ojczyzny, skupiać wszystkie prace ducha narodowego i zwracać je ku temu celowi: jest rzeczą niepotrzebną. Dziennik Demokracji polska XIX wieku powiada iż w tém dziele skutek nie podlega wątpliwości — a zatem ta drobna fraszka już jest jakby dokonaną — niewarto o niej mówić. Zwrócić całą baczość Polaków na egoizm społeczeństw zachodnich, wymierzyć przeciw tymże społeczeństwom baterie frazesów, mających się uzyskiwać wedle porządku jakie im nadała doktryna dwóch wyżej wymienionych filozofów francuzkich — Oto jest grunt przyjęty do uprawy przez naszych dziennikarzy, tu jest pole walki — Tu nieprzyjacieli — komendantami (którym niezaprzeczamy w istocie talentu w swojej sferze) Buchez i Roux — Bez nich Polska niewypędziłaby nigdy swoich ciemiężców. Pamiętnym będzie dla niej dzień pojawienia się ich osób na ziemi — a ich doktryny we Francji.

Na całej przestrzeni ziemi polskiej rozlega się odgłos knuta i jęk ofiar: Chłop i Szlachcic, Żyd i Tatar na tej ziemi urodzony, Katolik i Protestant są zarówno ciemiężeni, tchu im niestaje od silnie pierś ich dociskającej ręki — Jęk im się urywa wśród boleści codziennej nieustającej — raniącej ich ducha aby wolnością niebujął zamieniający ich ciało w proch, albo w narzędzie niewoli. Na widok bezprawów potrójnego przymierza, czy dziennik Demokracji Polska XIX wieku radzi aby się jednocześnie wpe-
wnej silnej spójni, aby w pewny systemat mogący rozwinać się zaraz na drodze czynnej, połączyć wszelkie usiłowania pojedyncze i wywołać potęgę zdolną jeżeli niewyswobodzić zupełnie w jednej chwili ducha Polski z tego przytłoczenia, to przynajmniej dać mu tyle tchu, aby zdołał zatrzymać uczucie swojej godności a później dopiero rozwinać je w silną samodzielną społeczność. Nie, na cóż to się zdało? Demokracja Polska XIX wieku spodziewa się wprawdzie że ją obwinia zewsząd o rozwijanie próżnej teorii — Wie ona iż naród którego knuty bołą, wołałby zamiast słuchać słów brzmiących Filozofa, uczuć rękę zwalniającą ich ra-

zy — Zna ona iż naród żąda pierwej mieć oddech wolniejszy, aby sam mógł pomówić o swojej reformie. Wistocie chce tego i ży-
czy sobie naród, jak o tém wątpić niemożna — Emigracja nawet wpadaw ten szal dziwny — a odbijając we wszystkim uczucia narodu przerabia je w myśli o zamiarze, i zdaje się także szukać, chociaż jeszcze nie z całą gorliwością Teorii, ale praktycznej, Systemu ale takiego któryby wszystkie pojedyncze poruszenia, wszystkie klasy społeczności nawiciej rozstrzelone siłą swojej loiki i jedności połączył i skierował ku najgłówniejszemu celowi — ażeby je uosobił, a zatem działał. Dziwne te chcenia Emigracji odpiera dziennik Demokracja Polska XIX wieku twierdzeniem: iż każda Teoria (ma się rozumieć choćby traktowała o astronomii) ma swoją myśl — a myśl wywołuje czyn — Zasnijmyż więc spokojnie Teoria bowiem socjalna Redaktorów ma także myśl taką. Jeżeli rozwijając ją obojętnie patrzą na obecne bóle i tortury narodowości Polskiej to dla tego: że oglądniejsi na przyszłość myśla o tem: co to będzie jak boleć przestanie?

Starożytni i nowożytni — a nawet Polacy naszych czasów w chwili straszego swojej ojczyzny ucisku i niebezpieczeństwa grożącego jej narodowości mają tę miłość ku niej iż mimo wiarę głęboką wprzysła walkę — oswiecając się czy to na tułactwie, czy w kraju zatrzymują pilnie uwagę swoją na całej przestrzeni historii, z drzeniem badają każdego uderzenia serca konających przed wiekami ludów, sledzą wszystkich symptomatów ich śmierci, tracą o wszystkie najdrobniejsze nerwy przez którychby poruszenie wprowadzić można życie, wroztrojone i rozebrane części ich własnej, jeszcze tak silnej wiary, cnotami i poświęceniami ojczyzny. Tą nieustanną robotą ducha utrzymują się oni w ciągłym natężeniu, w snuciu zamiarów korzystnych, z obecnym stanem ich społeczności zostających w jak najbliższem zetknięciu — U takich Polaków mających wiarę silną we własne siły — jeżeli je będą umieli i zechcą poruszyć, ale nieprzesadzających przez pychę lub niedbalstwo godne pruzniaków i niechętnych sprawie, nadziei swoich jak gdyby już były ziszczone — serce bije zawsze za tętnem narodowego pulsu i wygrzebuje z najgłębszych tajemników narodowego uczucia, prawdy i siły nieznane i niedostępne wszelkim socjalnym doktrynom opartym na dalekich i zawiaklanych spekulacjach ludzkiego umysłu — (1) Redaktorowie też Demokracji XIX wieku gardzą taką miłością Ojczyzny oni żyją w sferach wyższych nieco kombinacji, jak powiada jeden dziennik francuzki dowcipnie należą do rzędu filantropów tak zajętych dobroczynnymi skutkami ogarniającymi przyszłość rodu ludzkiego że ich serce niema czasu i zniżyć się niemoże do nieszczęść partykularnych obecnie dotykających jedno indywiduum tego rodu.

Wszelako Redaktorowie Demokracji Polskiej XIX wieku lekają się jednej rzeczy, to jest: aby swoją propagandą nierozburzyli do reszty i tak już rozdwojonych teoriami umysłów w Emigracji — Możemy ich z tego punktu przynajmniej zupełnie zabezpieczyć. Emigracja dorosła wśród boleśnego ale owocnego myślenia, niełatwo się da odciągnąć od swoich obecnych dla Ojczyzny obowiązków. Sumnienie Redaktorów może być zaspokojonem w swej lekkości o oderwanie jej umysłów do sfer abstrakcyjnych i o wywołanie burzy w tych sferach — My tylko ze swojej strony zrobimy jedną uwagę dziennikowi że kiedy podnosi dzisiaj teorią oderwaną, niemogącą natychmiast zaaplikować się i posilkować jasnym czynem w walce przeciw wrogowi Ojczyzny, że kiedy wesołem zapewnieniu o wyswobodzenie tejże Ojczyzny buja sobie w sferach jakiejs nieokreślonej przyszłości to jest podobnym Astronomowi w bajce który zapatrzywszy się na gwiazdy wleciał w rów pod jego nogami znajdujący się — Albo jeśli Redaktorów tego nowego pisma podzielimy kategorycznie tak jak oni swoich czytelników na ludzi dobrej i złej wiary to w drugim razie powiemy im że przemijają punkt najtrudniejszy, największych wymagający wysilenia, dla tego aż by sobie pisać, zbierać jakichkolwiek prozelitów i jakkolwiek choćby najmniejszą partyjkę małym kosztem formować.

Niech jednak nasi czytelnicy i Panowie Redaktorowie Demo-

(1) Mochnacki wyraziwszy z całą swoją dobitnością tę moc wewnętrzną plemienną przez którą odpieramy od siebie przez lat przeszło 60 ostateczną zagładę, dodaje « Wprawdzie zawsze mogliśmy zginąć, lecz także zawsze odrodzić się w tej walce z zagładą, zostaliśmy i dziś jeszcze jesteśmy w środku między temi dwoma ostatecznościami, wyjść z tego stanu ten jest cel naszego zawodu. » Tak myślał Mochnacki, nikt mu przecie nie odmówi gorącej miłości Ojczyzny chociaż nie mówił tak jak Redaktorowie z diwną niedbałością. « Ktożby wątpił że się Polacy potrafią wybić na niepodległość. — To też rzeczywiście myślał o niepodległości kraju. Dla tego jemu winniśmy umiejętność rozwinięcia sił jakie Naród posiada i tę w pewnik dziś przechodzącą maksymę że własną mocą, jeśli jej potrafimy użyć, dzwignąć się jesteśmy zdolni, ale trzeba myśleć o tém, nad tém jedynie pracować, a nieopuszczając wesoło z pamięci, sam początek myśli wyjarznienia, i dzieła z niej wynikającego bując na jego niedościgłych i niedających się jeszcze ogarnąć ludzkim duchem wysokościach.

kracji etc. niewierzą abyśmy potępiając niemogące się zastosować do działania żadnego, teorii i systemu, niemieli żadnego ze swojej strony — I my wierzymy w system, ale w system zdolny ogarnąć wszystkie usiłowania Narodu, zestrzelić je w jeden punkt, w jedną czynność najtrudniejszą najzawilszą w swoich kombinacjach bo rozwiązującą wyjarzmieniem Polski zagadkę wszystkich uciśnionych narodowości na wschodzie i północy, a nawet i tych zachodnich które pod wpływem despotyzmu potrójnego są wciąż przymuszonem położeniu — I my wierzymy w myśl poprzedzającą czyn, ale o ile ma z nim bezpośredni stosunek. Myśl taka powinna mieć swoje oparcie na ziemi nie na xsiężycu, w człowieku a nie w książce lub dzienniku, myśl narodową obejmującą swoim różnostronnem opatrzeniem wszystkie działy społeczności, wszystkie miejscowe cechy Polski do najodleglejszych jej krańców gdziekolwiek tylko duch jej przeszłej świetności się uobecnia. Możemy śmiało dziś powiedzieć iż w żadnym systemie w Emigracji poczętem nieznalesiliśmy tej wszechstronnej myśli oprócz w systemie który od tylu lat, z ciężką pracą nie bez trudności, jednakże i nie bez owocu do rozwagi ziomków podajemy. Cieszymy się widząc iż wielka już część Emigracji choć niezupełnie z nami pracującą szukając bezstronnie środka zdolnego zlepić rozerwane cząstki Ojczyzny, rozdzielone przestrzenią, różną wiarą i niewolą odmienną, zbliża się do naszych pojęć i wpada w ich treść najżywotniejszą sama przez się siłą własnego sumiennego i troskliwego o dobro Polski myślenia wszechmocnie pociągnięta.

Część przynajmniej intelektualnie wykształcona Emigracji otrząsłszy się z drażliwych niechęci i wstrętów które 14^{te} letnie spory podsycali rozumieć zaczyna chociaż powoli iż system przez nas niezmordowanie rozwijany nieodrzuca wszelkiej wolności myślenia względem wewnętrznych ulepszeń w Kraju — ale ie spręga w jeden węzeł obecne potrzeby, miarkuje w porze i czasie i rozwija w miarę zdarzeń i objawu narodowego ducha tak aby nie stawiała na przeszkodzie wielkiemu przedsięwzięciu wyswobodzenia, nagle jak ucisk naszych ciemniejszych. Rozumie ona iż system nasz łącząc ściśle wszystkie reformy z myślą obecną niewzbroni rozwinać się wielkiej przyszłości jaką Bóg Narodowi zakreślił — a nieprzesądzając nic względem Narodu chciałby on tylko nie na wzór głośnych mędrków, a e po męzku czynem a nie teorią wszystkie ulepszenia oglądnie na przyszłość przygotować! Ale też taki system niebędąc teorią abstrakcyjną, absolutną w swoim założeniu ale myślą ciągłą nieustannie i działaniem rozwianą nie może się skończyć na papierze lub dyskusji — jest on pewną pozycją w której się zbiorą najpotężniejsze siły wybuchu.

Wracamy do dalszego rozbiór pierwszego numeru Demokracji XIX wieku. Opuszczając wzmiankę owypieraniu się redaktorów wielkiej współki z zakonem Lejoli, w zmianę będącą zapewne połowem na popularność u dobroduszników, napomknijemy o jednym tylko odnowieniu którą ten dziennik zaleca — O Elekcji mającej się odbywać od najwyższych do najniższych urzędników na całej przestrzeni Polski — Ośmioletnie Elekcje zjednoczenia obejmujące zaledwio 2 tysiące głosów i w ich rezultacie trzech urzędników znanych Emigracji, drobne zatem i na małą skalę są niczem w porównaniu rewachu jaki Redaktorowie obiecują Polsce jeśli ich projektu posłucha — Zdaje się iż ci Panowie szukają z upodobaniem i zalecają instytucje, które musiały by koniecznie zgubić kraj potrzebujący przede wszystkim rządowego nieopartego na wyborach Władztwa. Może nam zechcą odeprzeć twierdzeniem, że ich projekt dopiero po wyswobodzeniu Polski znajdzie zastosowanie. — Gdyby więc i tak było, gdyby elekcje były istotną przyszłością rodu ludzkiego, istotnem dążeniem narodów, mówić dziś o nich dziennikarzom i wdrażać w umysły, które należy sposobie do strasznej walki, w treść pojęć niemogących się zaraz bez szkody zastosować — nie jest że to przedwczesnem a zatem próżnem złudzeniem karmić, spragnione bytu jestestwo Polski, — zabawiliśmy dłużej uwagę czytelników naszych nad rozbiorem 1^o Numeru Demokracji polskiej XIX. wieku, aniżeli to było naszym zamiarem. Zatrzymały nas nietylko niektóre błędne pojęcia dziennika i żal nad częścią jego redaktorów dobrej wiary, lecz razem możność wyciągnięcia z uwag które nam nastręczyły, pożytecznej nauki dla nas wszystkich i dla całego tułactwa, którego położenie naturalne ciągnie do teorii i systemów zakładanych wśród wolnych społeczności Europy zachodniej — ciągnie siłą uwyzczajania się w jej spory miejscowe; bo one połowę naszego życia wrażeniami swemi uderzały.

Te teorie i systemata przylepialiśmy i przyepiamy jeszcze do naszej społeczności niemającej stałego gruntu aby się rozwinąć, i wzdychającej dopiero do potęgi i znaczenia należnego sobie wśród ludów europejskich. Nasze położenie w miarę upływającego czasu, uspasabia nas do pewnego zacierania wrażeń rodzinnych, do oddalania się od tych głębokich sercowych stosunków,

któreby nas inaczej utrzymywały w wiedzy i uczuciu narodowych potrzeb. Pod temi teorjami, pod tą wyprzedzającą wypadki ochotą urządzania kraju, kiedyśmy go jeszcze niewyjeli z pod najcięższego wpływu naszych śmiertelnych wrogów, spoczywa na samém dnie bez zaprzeczenia pragnienie bytu; ale się gubi coraz bardziej, i w miarę odległości od stanowiska z któregośmy wyszli ciemno zalega w pamięci i sercu, zastąpione ludzącymi obrazami socjalnych pomysłów, tak jak je nasz mózg wytwarza z form zkad inąd pochwyconych. Mochnacki powiedział iż Emigracja powinna być względem kraju wierzecholkiem drzewa, którego korzenie są w narodzie i żywią swoimi pożywymi sokami jego gałęzie — a te winne, zosiawać w ściślejszej chociaż tajemnej ze swoim pnem styczności. Gdy ta styczność znika — gdy potrzeba gwałtowna narodu, wyrażona w boleśnem passowaniu się z jarzmem, niewypełnia naszych serc i myśli i nienadaje im dążenia prostego ku celowi widowemu, zakreślonemu rzeczywistem położeniem kraju, wtedy umysły nasze oderwane od swojej podstawy ulatują w przestrzeń bez granic, tracąc swoją samodzielność, rozprowadzają się w kolorach wyobrażeń obcych społeczności. Tém odbitem pożycciem uludzącem samych siebie jestestwem, żyją jak gdyby środ najpełniejszego jawu, aż wreszcie wycieńczone zmaleją i zgubią się w obłokach wraz z marzeniem które ich uniosły. Wedle francuzkich romansopisarzy (przepraszamy czytelników naszych za użycie tej powagi, ale chodzi tu tylko o objaśnienie i o dopełnienie w całej jej mocy, za pomocą porównania, myśli wyżej przez nas przytoczonej) zdarza się fenomen nadzwyczajny u ludzi konających z głodu i pragnienia wśród niezmiernych wód przestrzeni, że u kresu wyczerpania soków żywotnych, cała treść ich życia wysila się w młłą fantasmagorję, która podobnie przedstawia konającemu czarowne widoki a czasem ucztę obfitą w najponętniejsze łakocie. Ta illuzja tak na pozór dla nich przyjemna, jest jednak straszną expressją, cierpienia ciała, którą tylko duch wycieńczony, i strudzony gorączką zdaje się tym sposobem swoim otulać złudzeniem aż pokąd wyczerpany nie zgaśnie z niem razem. Otoż tym głodem trapiącym nas, jest pragnienie niepodległego bytu, wód przestrzeni długoletnie wygnanie, a widziadłami któremi się ludzimy, teorie i marzenie o przyszłym urządzeniu niepozykskiej jeszcze Ojczyzny. Kto tylko zechce spojrzeć w okolo, uzna że nasze porównanie, jakkolwiek może się wydać śmiałem, nie jest jednak bez prawdy. Dowodem tego część Emigracji znana ze złudzeń które ją daleko zawiodły — poczekajmy jeszcze a nie jedna teoria oderwana ieśli nie tą drogą, to inną zawiedzie swoich wyznawców do równego bezczynu i nicości.

Czyż jest w położeniu naszym tułaczem lekarstwo na tę chorobę? jest i wielkie! Szukać najkrótszego sposobu zaspokojenia pragnienia bytu społeczności polskiej, aby w widziadłach nie gorączkowała. Stanie się to w tedy kiedy większa część emigracji pójdzie za popędem coraz więcej się objawiającym, przestanie bałamucić kraj zostawiając go jego własnym natchnieniom, swoje stamtąd czerpiąc, kiedy obróci umysły ku obecnemu położeniu Polski nieprzesądzając jej praw, jakby już była wyjarzmioną, i kiedy zatrzyma wszystkie siły ducha, jedynie na wywołanie insurekcji. — Wtedy ta dyskusja na Emiracji porywająca niewiedomie Narod w swoje spory, zawikłana dotychczas i niesforna nabierze natychmiast jasności i precyzji, siłą przedmiotu wciągana w karby naglącej potrzeby, i poruszana uczuciami podnoszącymi serce do najwyższej nienawiści przeciw wrogowi, który mara nie jest, przeciw wrogowi deptającemu godność Narodu i wszystkie jego najszlachetniejsze uczucia. W obec takiej dyskusji surowo i ściśle na tym punkcie utrzymywanej będą się mogły postawić, bez możności porwania ludzi Bóg wie gdzie za sobą, wszystkie teorie i systemata rozwijane w tułactwie, jeden obok drugiego ze wszystkimi swoimi własnościami; ocenienie ich wartości stanie się łatwem dla wyboru Emigracji i kraju. — Instytucje które każdy z nich zaleca, nie będą bawidłem mózgów, cackiem bezładnych uniesień, widziadłem któremu mając się jak ów ogłodzony chlebem, tak my brakiem duszy krajowej, oddajemy się w upojeniu chorowitem — ale każda instytucja taka przez nie podawana będzie uważana przez nas jako środek dzwigniania się narodów z niedoli, zapewnienia im świętości potęgi i szczęści. Wartość jej musi się wypróbować jak na stole nie bujnym unoszeniem się wyobraźni niedorośli i nieumiejętnej; ale historyczną dojrzałością owoców. Wtedy to nakoniec Emigracja a kraj tém bardziej i tém prędzej staną się obie jakby jeden mąż silnego ducha u którego każda chwila będzie myślą pełną o Ojczyźnie, każda myśl zamiarem — a jego objawienie się w woli niezłomnym i niecofniełym czynem.

Wydawca odpowiedzialny : JANNUSZ WORONICZ.

W Druk. LACOUR et Cie. przy ulicy St-Hyacent-St Michel, n. 33.